

gazeta policyjna

Rok XII • Nr 27 • 22-29 VII 2001 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Elektroniczny pomocnik
Husaria srebrnych szos
Policyjni dyplomaci
Chichot czarnej damy
Singh znaczy lew



wyznacza kierunek



www.ford.com.pl

Niezawodny. Komfortowy. Bezpieczny.

Nowy **fordmondeo** - zdobywca tytułu „Auto Nr 1 w Europie”, „Złotej Kierownicy”
- prestiżowej nagrody rynku niemieckiego, zwycięzca testów porównawczych wielu renomowanych europejskich magazynów motoryzacyjnych.

Umów się na jazdę próbną przez telefon - bezpłatna infolinia: 0 800 50 60 70

nowy **fordmondeo**



Tygodnik funkcjonariuszy

Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10, 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-14-30 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-181-44), Przemysław Kacák (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-78), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-122-78), Adam K. Podgórski (oddział redakcji w Katowicach, tel. kom. 0-603-417-046), Hanna Świeszcza-kowska (60-122-78), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).

Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adiustacja i łączność z czy-**

kami: Małgorzata Boruta (60-161-

Skład: Joanna Figura, Paweł Ręka-wek (60-121-87). **Studio komputerowe:** Monika Kaiser, Bożena Skibska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Bożena Chmielewska, Elżbieta Mirowska (60-122-73).

Reklama: 60-168-66. **Kolportaż i marke-**

ting: Teresa Tomaszewska (60-168-66).

Fotoreporter: Krzysztof Potocki (60-120-22).

Kasa: Teresa Bąk (60-160-86).

Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyszewski, E. Nowak, M. Remuszko, G. Sikora, M. Stawiński, B. Sprengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Telefon sekretariatu: 60-161-26,

fax 601-68-67, MSWiA 149-70.

e-mail: roman@kqp.waw.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie za-
ręczonych oraz zastrzega sobie prawo
skrótów i zmian tytułów nadesłanych ar-
tykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamykają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38.

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.

Konto bankowe: Bank Współpracy Europejskiej SA II O/Warszawa, al. Szucha 9, 00-058 Warszawa

Nr konta 13001036-33789-30000-0-1

Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77.

Numer zamknięto: 13.07.2001 r.

Redaktorzy wydania: Paweł Ostaszewski
Marcel Tabor



Warszawa, 24 lipca 2001 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI

Policjantki i Policjanci,

w dniu Waszego Święta dziękuję Wam za zaangażowanie w tej trudnej służbie dla państwa i społeczeństwa. Cieszę się każdym Waszym sukcesem w walce z przestępczością. Cieszę mnie również wszystkie działania z zakresu prewencji kryminalnej, które sprawiają, że obywatele czują się bardziej bezpiecznie. Dziękuję za to, że wielokrotnie mogłem być dumny z Waszego profesjonalizmu. Systematycznie realizujemy kolejne elementy Krajowego Programu Przeciwdziałania Przestępczości. Jestem przekonany, że wzmacniają one Waszą motywację do lepszej i skuteczniejszej służby, powodują, że Policja staje się formacją coraz bardziej nowoczesną i lepiej zarządzaną. Taka Policja była i jest moim celem. Z okazji Święta Policji życzę Wam i Waszym rodzinom wszelkiej pomyślności w służbie i życiu osobistym.

(-) Marek Biernacki



Warszawa, 24 lipca 2001 r.

RZECZPOSPOLITA POLSKA
KOMENDANT GŁÓWNY POLICJI

Policjantki i Policjanci,

z okazji Święta Policji składam Wam wyrazy najwyższego uznania i podziękowania za rzetelną, ofiarną służbę na rzecz obywateli i państwa.

Dziękuję Wam za to, że nie bacząc na trudy i niedogodności naszej służby, widzicie jej sens, macie poczucie odpowiedzialnej misji i skutecznie realizujecie swoje zadania.

Życzę Wam, aby Wasz trud i poświęcenie znajdowały uznanie, a policyjny mundur otaczały społeczny szacunek i zaufanie.

Słowa uznania kieruję również do Waszych bliskich – rodzin policyjnych.

Szanowni Państwo, dziękuję Wam za wspieranie ludzi w policyjnych mundurach, szczególnie za to, że jesteście ich oparciem w trudnych chwilach. Dziękuję, że godnie i z poświęceniem znosicie ograniczenia wynikające z policyjnej służby swoich bliskich.

Najlepsze życzenia kieruję także do pracowników Policji oraz środowiska policyjnych emerytów i rencistów.

generalny inspektor
(-) Jan Michna



W imieniu własnym, Zarządu oraz pracowników Kredyt Banku S.A.

wyrażam serdeczne podziękowania
wszystkim funkcjonariuszom Policji

za wysoki profesjonalizm, zaangażowanie i wytrwałość,
które doprowadziły do ujęcia sprawców brutalnego zabójstwa pracowników Filii Kredyt Banku przy ul. Żelaznej w Warszawie.

Tak skuteczne działania policyjne zwiększają poczucie bezpieczeństwa klientów i pracowników Banku.

Stanisław Pacuk
prezes Zarządu Kredyt Banku S.A.

NIE WOLNO NAM SPOCZAĆ NA LAURACH

Z komendantem głównym Policji
generalnym inspektorem
JANEM MICHNĄ
rozmawia **Roman Miśkiewicz**

– Panie Generale, jak co roku Święto Policji składania do refleksji nad stanem i kondycją polskiej Policji. Czy jest skuteczna, dobrze zorganizowana, sprawnie zarządzana?

– Szefowi trudno zachować obiektywizm przy ocenach swojej firmy. W końcu jest to również ocena jego działań, które wpłynęły pozytywnie lub negatywnie na kondycję kierowanej przez niego instytucji. Daleki jestem od autoreklamy. Zawsze staram się zachowywać krytycyzm, szczególnie w odniesieniu do własnych dokonań. Postaram się, aby moja ocena była jak najbardziej obiektywna. Zresztą wynika ona z najświeższych statystyk obrazujących stan przestępczości i skuteczność jej zwalczania w okresie od stycznia do maja bieżącego roku. Są to dane miarodajne i sprawdzalne.

– I wskazują, że skuteczność polskiej Policji...

–... jest coraz lepsza. Zdecydowanie udało się w tym roku wyhamować tempo wzrostu przestępstw kryminalnych. Wskaźnik dynamiki w okresie tych pięciu miesięcy wynosi 100,6 proc., co, według mnie, jest wynikiem rewelacyjnym.

Przypomnę, że w ostatnich latach ten wskaźnik kształtował się na poziomie 110–113 proc. Mimo nieznacznego wzrostu zagrożenia przestępczymi przeciwko życiu i zdrowiu, odnotowaliśmy zmniejszenie zagrożenia przestępczością kryminalną przeciwko mieniu. Wzrosła nasza aktywność w ujawnianiu przestępczości narkotykowej czy przestępstw o charakterze gospodarczym. Powoli rosną wskaźniki wykrywalności sprawców przestępstw.

– Czy w Pańskiej ocenie jest to tendencja trwała?

– W walce z przestępczością nigdy nie można uznać, że to, co się udało osiągnąć dzisiaj, jest trwałe i pozwala spocząć na laurach. Jest to bardzo dynamiczny proces. Zmienia się Policja, metody jej działań, ale zmieniają się też przestępcy. Na miejsce tych, których udało się zatrzymać, osądzić i zamknąć w więzieniach, wchodzi inni, często bardziej brutalni, żądni szybkiego zysku. Dysponują najnowocześniejszym sprzętem, dużymi pieniędzmi, często międzynarodowymi powiązaniami. Ich metody przestępcze też są coraz doskonalsze. Mówię tu o tej najgroźniejszej, zorganizowanej przestępczości.

Problemy społeczne, rosnące bezrobocie są źródłem czynników kryminogennych, rzutujących na wzrost przestępczości pospolitej. Może drobnej, ale najbardziej dokuczliwej dla obywateli. I w jednym, i drugim przypadku Policja musi z tym walczyć.

– Co więc zadecydowało o dobrych wynikach w pierwszych miesiącach bieżącego roku?

– Złożyło się na to, w mojej ocenie, wiele przyczyn, które swoje źródło mają w działaniach podjętych w ostatnich latach. Szczególnie w latach 1999–2000. Myślę, że fundamentalne znaczenie miało przyjęcie przez rząd Krajowego Programu Przeciwdziałania Przestępczości, w którym zawarte zostały podstawowe cele i zadania Policji w dziedzinie bezpieczeństwa publicznego w naszym kraju. Dostaliśmy z jednej strony podstawy do kształtowania lepszych rozwiązań prawnych i organizacyjnych dla naszych działań, z drugiej zaś nowy system plac oraz rządową gwarancję finansowania wieloletniego planu technicznej modernizacji Policji. Szczególnie te dwa ostatnie elementy programu wpłynęły pozytywnie na nastroje wśród po-

licjantów. Zahamowane zostały zwolnienia ze służby przeszkolonych, doświadczonych i w pełni przydatnych policjantów. Pamiętać należy, że na przełomie lat 1998 i 1999 z Policji odeszło ich bardzo wielu. Systemowe rozwiązania w zakresie reformy plac, świadomość jej kontynuowania do 2003 r. ustabilizowały sytuację kadrową, a ponadto wyzwoiliły wśród policjantów motywację do lepszej pracy. Każdy, policjanci nie należą tutaj do wwiązków, chce pracować w niej dającej godziwą zapłatę za dobrą pracę; w firmie, która ponadto stara się o zapewnienie coraz lepszych warunków pracy, stosuje coraz więcej nowoczesnych narzędzi, szczególnie informatycznych. Taką staję się powoli nasza Policja i myślę, że policjanci, widząc to, coraz częściej identyfikują się z jej celami i zadaniami, a tym samym coraz lepiej pracują.

– A jakie znaczenie dla tych wyników miała realizacja programu 17x5?

– Jeżeli wcześniej mówiłem o czynnikach o charakterze bardziej psychologicznym, motywujących policjantów do określonych zachowań, to program 17x5 dla wyników osiągniętych w walce z przestęp-



czością w pierwszych miesiącach tego roku ma bardzo konkretny wymiar. Ten program realizowany jest przecież w tych aglomeracjach, gdzie skala przestępczości była zawsze najwyższa. Po czterech miesiącach realizacji programu w siedmiu miastach wojewódzkich zanotowano o 5500 mniej przestępstw w najbardziej uciążliwych dla mieszkańców kategoriach przestępstw kryminalnych. W pozostałych dziesięciu miastach statystyki tylko nieznacznie wzrosły lub pozostały na niezmiennym poziomie. To musiało zaważyć na obniżeniu poziomu przestępczości w całym kraju.

– Pierwsze efekty realizacji programu 17x5 są rzeczywiście zachęcające. Czy dziś można już pokusić się o jakieś wnioski?

– Bardziej kompleksowa ocena nastąpi w najbliższym czasie, ale wszystko wskazuje na to, iż sprawdziło się proste w sumie założenie, że właściwe rozpoznanie terenu i ocena przewidywanych zagrożeń, prawidłowe zadaniowanie policjantów, konsekwentne rozliczanie ich z efektów stawianych zadań, daje tak wymierne rezultaty. Zwiększa się aktywność policjantów na wszystkich

szczeblach – od przełożonych do posterunkowych. Służba dla wielu z nich przestała być sztuką dla sztuki, przyszły efekty, są pochwały, wzrasta u nich poczucie własnej wartości. Jestem przekonany, że w ten sposób dokonuje się jeden z ważniejszych procesów reformowania polskiej Policji. To proces przeobrażania i kształtowania mentalności naszych policjantów, proces wyrabiania w nich poczucia, że to, co robią, ma głęboki sens i przynosi korzyści dla nich, dla firmy i dla społeczeństwa, któremu ślubowali służyć. Co prawda, postępuje to powoli, ale postępuje.

– Wspomnił Pan o reformie Policji...

– ... cały czas się reformujemy. Reformę w Policji – w odróżnieniu od wielu policjantów, dziennikarzy, polityków czy reprezentantów środowisk naukowych, którzy tak często re-

cenzują policyjną rzeczywistość – postrzegam nie przez pryzmat zmian wynikających li tylko z reformy administracyjnej kraju. Prawda, to był jeden z zasadniczych elementów przebudowy Policji, który udało nam się w miarę spokojnie, bo byliśmy do tego dobrze przygotowani, przejść. Mamy za sobą najważniejsze zmiany strukturalne i organizacyjne. Teraz procesy reformowania trzeba widzieć w trochę innym wymiarze. Mam na myśli przedsięwzięcia zmierzające do ukształtowania policjanta nowego typu. Lepiej wykształconego i przygotowanego merytorycznie do rozwiązywania problemów stających przed Policją. To dotyczy wszystkich policjantów – zarówno tych szeregowych, jak i kierowników różnych szczebli. Temu służą nowy system szkolenia i doskonalenia zawodowego policjantów oraz trwający proces szkolenia policyjnych przełożonych różnych

szczebli w zakresie zarządzania jakością w Policji.

– Na czym polega zarządzanie jakością?

– Mówiąc w skrócie, jest to najnowocześniejszy z realizowanych obecnie na świecie modeli zarządzania biznesem. Jego zasady przeniesiono do działań Policji. Jakość jest tutaj traktowana jako satysfakcja klienta. W odniesieniu do policyjnych realiów klientem jest zarówno ofiara przestępstwa, jak i przestępca czy sprawca wykroczenia, są nim także władze, samorząd, organizacje społeczne, media. Policja musi tak działać, żeby jak najlepiej zaspokajać potrzeby swoich klientów, ale również budować zadowolenie swoich pracowników przez doskonalenie warunków i ekonomiki ich pracy. Ta nowa filozofia pracy i zarządzania ludźmi, według mnie, powinna wykreować nowy typ szefa w Policji, wy-

zwalać inicjatywę, pomóc racjonalnie gospodarować siłami ludzkimi i dobrami materialnymi w naszej instytucji. To na pewno nie stanie się z dnia na dzień, ale interesujące wyniki z wdrażania tego modelu zarządzania Policją w województwie świętokrzyskim przez insp. Tadeusza Cieleckiego każą wykorzystać ten model zarządzania w całej polskiej Policji.

- Czy jest to właśnie sposób na lepszą organizację i sprawniejsze zarządzanie Policją?

- Zdecydowanie tak. Choć uważam, że nasza organizacja, rozwiązania strukturalne są coraz lepsze, to wymagają ciąglego doskonalenia. Jeszcze w tym roku ze środków Komitetu Badań Naukowych przeprowadzone zostaną badania nad organizacją Policji. Ich efektem będzie standaryzacja struktur jednostek poszczególnych szczebli oraz standaryzacja stanowisk w Policji. Chcemy, żeby każdy policjant wiedział, za co odpowiada na swoim stanowisku służbowym, jakie algorytmy postępowania w określonych sytuacjach musi zrealizować, żeby rozwiązać konkretne zadanie czy znaleźć rozwiązanie problemu. Nie ukrywamy, że w wielu jednostkach brakuje nam jeszcze sprawnego zarządzania. Robimy w tym kierunku wiele. Szkolimy na kursach menedżerskich kadrę z komend wojewódzkich, powiatowych, miejskich. To musi przynieść poprawę w kierowaniu jednostkami, w przygotowywaniu coraz lepszych koncepcji i planów pracy, lepszej współpracy z partnerami Policji – samorządami, organizacjami społecznymi i innymi służbami realizującymi zadania w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

- Wróćmy na chwilę do zmian w Policji, które dokonały się razem z reformą administracyjną kraju. Mam na myśli decentralizację uprawnień kadrowych i finansowych komendanta głównego Policji. Czy patrząc na te zmiany z perspektywy ponaddwuletniego ich funkcjonowania, urząd komendanta głównego ma wystarczające kompetencje i uprawnienia, żeby sprawnie kierować całą Policją?

- Nie mam poczucia ubytku władzy, który przeszkadzałby mi w sprawnym zarządzaniu Policją. W ręku komendanta pozostały takie mechanizmy nadzoru, kontroli i egzekucji określonych zachowań komendantów niższych szczebli, które to gwarantują. Uprawnienia kadrowe, które przeszły na poziom komendanta wojewódzkiego czy powiatowego są, moim zdaniem, bardzo dobrze realizowane i nie wymagają zmian. Jeżeli chodzi o decentralizację uprawnień finansowych, to przypomnę, że cały czas optowaliśmy za pozostawieniem budżetu Policji w komendzie głównej. I w tym względzie te dwa ostatnie lata dostarczyły wystarczająco wiele argumentów za słuszością naszego stanowiska. Zbyt często jednostki terenowe, szczególnie szczebla powiatowego, mają trudności z wypłatą niektórych należności policjantom. Przepływ środków finansowych z budżetów wojewody do starostwa nie jest zbyt drożny. Zresztą w dyskusji nad oceną tych rozwiązań reformy sugerowaliśmy, żeby zasilanie jednostek powiatowych Policji odbywało się wprost z budżetów wojewodów. Naszym zdaniem, nie tylko usprawniłoby to przepływ pieniędzy, ale pozwoliło na szczeblu komendy powiatowej uwolnić co najmniej kilka etatów policyjnych, potrzebnych do logistycznego zabezpieczenia tych działań.

- Podobnie zresztą jak w sprawie konkursów na komendantów?

- Tak. Sama idea wyłaniania komendantów w drodze konkursu jest słuszną, natomiast zmiany wymagałaby obsada komisji konkursowej. Należy odwrócić proporcje – Policja powinna mieć swoich przedstawicieli w liczbie trzech, samorząd – dwóch. Wtedy fachowcy mieliby decydujący głos przy wyborze najlepszego kandydata na komendanta. To jest ułomność tego rozwiązania.

- Ale przedstawiciele samorządów ciągle narzekają, że nie mają wpływu na Policję, że instytucja zwierzchnictwa nałożyła na nich tylko odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa, nie dając instrumentów kształtowania

go według własnych koncepcji...

- Nic bardziej błędnego. Moim zdaniem, mają zarówno realny wpływ jak i narzędzia do skutecznego egzekwowania od komendanta swoich koncepcji w zakresie bezpieczeństwa. Tylko muszą chcieć i umieć z nich korzystać. Czy możliwość żądania od komendanta powiatowego sprawozdań o stanie bezpieczeństwa, możliwość ich oceny oraz wyznaczania kolejnych celów do realizacji, zlecenie komendantom działań przywracających naruszony porządek, zlecenie przeprowadzania kontroli w jednostce, to mało? Jeżeli do tego doda się jeszcze praktycznie decydujący głos przedstawicieli samorządów w sprawie wyboru komendanta, to bardzo dużo. Ale wielu przedstawicieli samorządów nie ukrywa, że chciałoby więcej wiedzieć o prowadzonych postępowaniach przygotowawczych, mieć wpływ na obsadę stanowisk naczelników, kierowników sekcji. Na to już nie ma zgody, zresztą precyzyjnie regulują to przepisy prawa, powierając tę rolę fachowcom, czyli policjantom.

Taki stan gwarantuje utrzymanie zasady apolityczności Policji, choć odnotowujemy wiele przykładów chęci wpływu, szczególnie przez polityków lokalnych szczebli, na to, co się dzieje w miejscowych jednostkach Policji. Reagujemy wtedy bardzo zdecydowanie.

- Czy w tym kontekście, jako zabezpieczenie zasady apolityczności, należy odczytywać wytyczne Pana Generała w sprawie zachowania się w trakcie kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, które odbędą się we wrześniu?

- W dużej części tak, choć przede wszystkim staraliśmy się przypomnieć zasady i przepisy prawa, które regulują zarówno bierne, jak i czynne prawo wyborcze funkcjonariuszy Policji. Ponadto są tam wyjaśnione zasady zachowania się policjantów w trakcie kampanii wyborczej, jasno postawiony zakaz prowadzenia tej kampanii na terenie jednostek Policji. Zero polityki w Policji – takie jest moje zdanie. Policja nie służy i nie może służyć żadnej opcji politycznej. Służymy Państwu i jego obywatelom, niezależnie od tego, jakie mają polityczne poglądy.

leżnie od tego, jakie mają polityczne poglądy.

- Panie Generale, od trzech i pół roku kieruje Pan polską Policją. To swoisty komfort, którego nie mieli poprzedni komendanci główni...

... a jeżeli do tego dodać, że praktycznie całe kierownictwo Policji od tego czasu funkcjonuje w jednym zespole, to uprzedzając Pana pytanie odpowiem, że jest to bardzo korzystna sytuacja. Mieliśmy czas na wdrażanie wielu pomysłów, mieliśmy czas na wypracowywanie najlepszych rozwiązań. Zawsze byłem zwolennikiem pracy w zespole, a moi zastępcy i dyrektorzy biur doskonale się jako partnerzy i współpracownicy sprawdzili.

- Ale nie da się nie zauważyć, że obecne kierownictwo Policji również chętnie korzysta z wiedzy komendantów wojewódzkich, powiatowych, innych policjantów.

- Byłoby naszym największym błędem, gdybyśmy kształtowali i dekretovali policyjną rzeczywistość tylko przez pryzmat swoich pomysłów. Policja jest zbyt skomplikowanym organizmem i strukturą, żeby kierować nią intuicyjnie czy na podstawie cząstkowej wiedzy. Ja i moi zastępcy chętnie wysłuchujemy opinii innych policjantów o różnych problemach, oczekujemy konkretnych propozycji rozwiązań, poddajemy je dalszej ocenie, dyskutujemy o nich w powołanych do tego celu zespołach czy innych gremiach, np. Radzie Komendantów. Takie dochodzenie do konkretnych rozwiązań najczęściej nam się sprawdza.

- I daje gwarancję, że współtwórcy pomysłów i koncepcji czują się współodpowiedzialni za jego realizację.

- Oczywiście. Są przecież ich współautorami.

- Panie Generale, dziękując za rozmowę, proszę przyjąć od zespołu „Gazety Policyjnej” najlepsze życzenia z okazji Święta Policji. □

zdz. Krzysztof Potocki



Widzisz wszystko jak na dłoni.

Zarządzanie Flotą - usługa Era Biznes - to połączenie technologii GPS i GSM. To możliwość lokalizowania pojazdów Twojej firmy i wyświetlanie dokładnych informacji o ich położeniu i stanie. Dzięki tej usłudze zawsze masz kontrolę nad swoją „flotą” o każdej porze i w każdym miejscu, a przede wszystkim zwiększasz bezpieczeństwo kierowców i ładunków.

Era Biznes. I osiągniesz więcej.



Szczegółowe informacje o usłudze
dostępne u Twojego Doradcy Biznesowego.

Biznes Informacja: 0 801 602 602*, 0 602 962 000**

www.era.pl, e-mail: biznes@era.pl



„Inteligentny Budynek 2001”

Nagroda przyznana sieci Era przez Grupę
Inteligentnego Budownictwa za rozwiązania
w zakresie inteligentnej komunikacji w biznesie.

*Opłata za każdą rozpoczętą minutę połączenia jak za jeden impuls wg taryfy TP S.A.; **Opłata za połączenie zgodna z cennikiem sieci komórkowej, z której wykonywane jest połączenie.

STANOWISKO WSPOMAGANIA DOWODZENIA KSP



System Command and Control to w tej chwili najbardziej nowoczesne i najskuteczniejsze rozwiązanie dowodzenia policyjnymi siłami w dużych aglomeracjach miejskich. To najlepszy sposób na z jednej strony – opanowanie sytuacji i całkowitą kontrolę nad wszystkimi zdarzeniami, jakie mają miejsce tu i teraz, a z drugiej – na zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim policyjnym załogom w radiowozach. Dlatego właśnie ten bardzo drogi system jest budowany także w naszym kraju. W lipcu br. stanowiska takie zostały oficjalnie uruchomione w Szczecinie i w Warszawie, a we wrześniu ruszy w Łodzi. Dostawcą systemów i usług dla stanowisk wspomagania dowodzenia w tych jednostkach, pracujących w standardzie TETRA, jest firma MOTOROLA Polska, która wygrała przetargi ogłoszone przez Policję. I choć nie wszyscy bezpośrednio zainteresowani policjanci są z tego zadowoleni, obawiają się bowiem stałej presji, wręcz inwigilacji, ze strony dyżurnego jednostki, który w każdej chwili będzie mógł sprawdzić, gdzie znajdują się wszystkie załogi i co w danej chwili robią, to w niedługim czasie z pewnością przekonają się do tego systemu. Przede wszystkim ze względu na ich własne bezpieczeństwo. W razie jakiegokolwiek zagrożenia odsiecz nadejdzie błyskawicznie. Ogromną pomoc w wykonywaniu zadań przyniosą też informacje przekazywane bezpośrednio do zamontowanego w radiowozie terminalu, np. o możliwych zagrożeniach pod konkretnym adresem, gdzie właśnie dana załoga udaje się na interwencję, nie mówiąc już o wszelkich sprawdzeniach osób, samochodów, dokumentów etc.

T.N.



To Decyzja Profesjonalistów

TETRA. Kiedy łączność decyduje o życiu.



Muszą sprostać trudnym i odpowiedzialnym zadaniom - chronić ludzi i mienie, ratować życie.

To często oznacza szybkie podejmowanie decyzji. Wszystko musi działać niezawodnie, także łączność.

Dlatego służby bezpieczeństwa publicznego wybierają standard TETRA.

Standard TETRA bazuje na najnowocześniejszej technologii cyfrowej i zapewnia wysokiej jakości transmisję głosu oraz danych. Systemy TETRA firmy Motorola sprawdzają się na całym świecie.

Zaufaj Motoroli.



Motorola Polska Sp. z o.o., ul. Domaniewska 41, 02-672 Warszawa
Tel. 022-6060450, Fax 022-6060460, E-mail: motpol1@email.mot.com
www.motorola.com
www.motorola.pl



MOTOROLA

ELEKTRONICZNY POMOCNIK

Obecny stan zaawansowania informatyki w polskiej Policji można by zilustrować na podstawie pewnej – chciałoby się powiedzieć – anegdoty, lecz słowo to może kojarzyć się także z żartem czy wymyśloną historyjką, a w tym wypadku akurat nią nie jest.

Do dyrektora Biura Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji przychodzi policjant i z wypiekami na twarzy opowiada, jak podczas niedawno odbytej służbowej wizyty w Holandii zapoznał się z rewelacyjnym systemem o nazwie VIS, który rejestruje wszystkie przestępstwa dotyczące fałszerstw dokumentów tożsamości, dowodów rejestracyjnych, dokumentów bankowych, czeków etc. oraz sprawców tych przestępstw. Na koniec dodaje, że holenderscy policjanci są gotowi system ten zaprezentować i nauczyć jego działania swoich polskich kolegów po fachu...

Problem tylko w tym, że w polskiej Policji prawie identyczny system funkcjonuje już od lat...

– Nasz system – mówi dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP insp. Zbigniew Chwaliński – funkcjonuje w bazie KSIP. Jest zbudowany na najbardziej nowoczesnych narzędziach oracle'owych, dzięki czemu można go rozbudowywać prawie w nieskończoność. Można wprowadzać też wiele innych informacji, nie tylko dotyczących skradzionych czy sfalszowanych dokumentów. Można pójść jeszcze dalej niż Holendrzy i wprowadzać doń nawet informacje zbierane przez wszystkich szeregowych policjantów, które obecnie trafiają do ich prywatnych notatników służbowych i z czasem po prostu giną. Tymczasem kto wie, czy właśnie informacje te nie przydałyby się innym policjantom prowadzącym podobne

sprawy gdzieś na drugim końcu Polski? Najważniejsze jest jednak to, żeby o takich możliwościach

PO PROSTU WIEDZIEĆ.

Bo jeśli się nie wie lub nie zna tego, co się ma, to nawet najdroższy i najwyższej klasy sprzęt nie przyniesie efektu.

Inną, szalenie ważną w tej kwestii sprawą jest dostępność systemu dla wszystkich policjantów, nie tylko z KGP i KWP, ale przede wszystkim z komend powiatowych i komisariatów. Bo

tam prowadzi się zdecydowanie najwięcej spraw. Może nie tak głośnych, jak zabójstwa znanych osobistości, ale przez swoją masowość dużo bardziej uciążliwych. To właśnie policjantom „z dołu” powinny najbardziej służyć obecne osiągnięcia i możliwości policyjnej informatyki, która mimo problemów finansowych w naszym kraju stoi naprawdę na wysokim poziomie. No, ale jeśli nawet wysocy rangą policjanci o istniejących już od dawna w Policji informatycznych systemach dotąd nie słyszeli, to czego wymagać od komendan-

tów mniejszych jednostek terenowych czy ich podwładnych?

Dlatego najważniejszym obecnie zadaniem informatyki w Policji nie są, wbrew pozorom, tylko i wyłącznie zakupy nowych programów, ale edukacja policjantów. Trzeba ich uczyć, jak i stać z dobrodziejstw informatyki, gdzie i czego szukać, przekonywać, że znikąd nie dostaną lepszej pomocy zarówno w służbie kryminalnej, jak i prewencyjnej. Nie da się jednak tego osiągnąć w sytuacji, jak to się, niestety, w niektórych jednostkach Policji dzieje (i to w dużych miastach), gdy dostęp do komputerowego sprzętu jest blokowany (z niewiadomych przyczyn) przez samych przełożonych. I na pewno nie chodzi o to, że tego sprzętu brakuje. Braki oczywiście istnieją, ale w najmniejszych jednostkach, w komisariatach III i IV kategorii.





Ich usunięcie to drugie, równie ważne, zadanie dla policyjnej informatyki.

Jak to osiągnąć?

– Rozpoczęliśmy właśnie procedurę kupna rozwiązania ułatwiającego wszystkim policjantom korzystanie z centralnego banku danych PESEL – mówi dyrektor Zbigniew Chwaliński. – Do tej pory dostęp do tej bazy był bardzo utrudniony. Wszyscy funkcjonariusze powinni mieć też jak najszybciej

DOSTĘP DO BAZ

pozapolicyjnych, np. wydawanych dokumentów praw jazdy, dowodów osobistych, rejestracyjnych itp. Ostatnio w prasie było wiele szumu związanego z tym, że dziennikarze docierają szybciej do osób poszukiwanych przez prokuraturę niż policjanci. To wynika właśnie z braku dostępu do tych baz. Każdy policjant, jeśli jest uprawniony i jest to uzasadnione prowadzoną przez niego sprawą, powinien móc zajrzeć do wszelkiego rodzaju informacji.

Wiadomo, że człowiek poszukiwany nie siedzi w fotelu na ganku swojego domu. Żeby go znaleźć, trzeba mieć możliwość korzystania nie tylko np. z hotelowych baz danych, ale i z bankowych, informujących o tym, gdzie i kiedy użył ostatnio karty kredy-

towej. We wszystkich rozwiniętych krajach świata policja już od dawna dociera do takich informacji. U nas trzeba wreszcie złamać barierę strachu przed nadmiernym inwigilowaniem społeczeństwa. Oczywiście do tego konieczna jest nowelizacja prawa, które powinno precyzyjnie zapisać, jak należy przetwarzać i udostępniać informacje, jak je chronić, kiedy bezwzględnie kasować (np. w wypadku, gdy dany trop okazał się fałszywy). Przecież każda ingerencja policjanta czy kogokolwiek innego w system informatyczny, pozostawia w nim ślad. I jeśli się okaże, że ktoś zbierał informacje o Kowalskim bez żadnych podstaw prawnych (nie prowadził zleconego przez inne organy śledztwa), to poniesie surowe konsekwencje.

PO PRZYSTĄPIENIU DO UNII EUROPEJSKIEJ

polski policjanci będą mieli obowiązek poszukiwać u siebie tysięcy innych obywateli, za którymi prokuratury ich państw wysłały listy gończe. Nadal mają to robić na podstawie oglądania zdjęć poszukiwanego i wypatrywać go na dworcach, w parkach czy na ulicach?

W Polsce informatyka wkracza obecnie do wszystkich dziedzin życia. Komputeryzują się: gospo-

Prezentacja dla parlamentarzystów z sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych radiowozów Ford Focus i Scoda Octavia przystosowanych do współdziałania z systemem TETRA

darka, turystyka, transport, łączność, już od dawna z informatyzowane są wszystkie banki. Dzięki temu poszukiwanie ukrywającego się człowieka jest możliwe w najprzeróżniejszych systemach. Od rezerwowania biletów na samolot lub pociąg po użycie telefonu czy robienie zakupów w sklepie. O tym wszystkim komputer może poinformować policjanta. Może, pod warunkiem że policjant będzie miał dostęp do odpowiedniej bazy i że będzie o tym wiedział.

W Polsce wydano już 40 tysięcy kluczyków umożliwiających policjantom korzystanie z informatycznych baz danych różnych systemów (zgodnie z posiadanymi uprawnieniami, które wynikają z posiadania takiego kluczyka). Niestety, nie wszędzie się z tego korzysta. W wielu sytuacjach wynika to z braku nawyku i niechęci do nowego, czyli nieznanego. Ale czasy, kiedy po włamaniu do sklepu na danym terenie typowało się z głowy kilku przestępców i potem po kolei sprawdzało każdego z nich, przeszły już dawno do historii. Teraz trzeba wejść do ZSIP/KSIP, wprowadzić odpowiednie dane i sys-

tem sam podpowie, gdzie i kogo szukać. Tylko że możliwości (a tym samym i roboty) pada znacznie więcej niż pracujący piętro niżej dzielnicowy, typujący kilku znanych mu podejrzanych.

Następnym krokiem będzie pójście w tym kierunku, aby policjant, mający już dostęp do wszystkich poszczególnych baz danych, nie musiał sam po kolei ich przeglądać, lecz żeby robił to za niego komputer. Policjant zwracałby się do niego z konkretną sprawą, np. poszukiwania Kowalskiego, a elektroniczny pomocnik zapoznałby się ze wszystkimi dostępnymi mu bazami (hotelową, bankową, transportową itd.) i dopiero potem udostępnił pytającemu policjantowi zbiorczą informację o tym, czego w danej sprawie się dowiedział.

Być może teraz przypomina to trochę cudowny sen policjanta, ale kiedy kilka lat temu po raz pierwszy pisaliśmy o systemie Command and Control, także wydawało się to tematem science fiction. Tymczasem... □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdz. Piotr Maciejczak

POLICYJNI DYPLOMACI

Oficer łącznikowy – funkcjonariusz Policji polskiej, skierowany na czas określony do innego państwa, w celu wykonywania zadań, wynikających z zawartych umów i porozumień międzynarodowych. Tak brzmi dosłownie paragraf 1 zatwierdzonego przez komendanta głównego Policji, a przygotowanego w Biurze Międzynarodowej Współpracy Policji KGP (dawniej Krajowe Biuro Interpolu, które zresztą jest częścią obecnego biura), „Zakresu działania oficera łącznikowego komendanta głównego Policji”.

Dokument ten zawiera 14 paragrafów określających status i zadania oficera łącznikowego. Wynika z nich m.in., że rozpoczęcie pełnienia tej funkcji następuje z chwilą złożenia odpowiednich pełnomocnictw ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych danego kraju, wcześniej zaś kandydat na oficera łącznikowego odbywa miesięczny staż w Biurze Międzynarodowej Współpracy Policji w celu zapoznania się z zasadami międzynarodowej wymiany informacji między organami ścigania.

Z paragrafu 9 „Zakresu działania oficera łącznikowego komendanta głównego Policji” wynika, że nie może on wykonywać czynności operacyjno-rozpoznawczych i dochodzeniowo-śledczych, ponadto zobowiązany jest do pełnego poszanowania ograniczeń w wykorzystywaniu informacji otrzymywanych od miejscowej policji.

Zakres zadań oficera łącznikowego jest bardzo rozległy, szczególnie jednak podkreślić należy promowanie przez jego osobę wizerunku polskiej Policji na arenie międzynarodowej, a także inspirowanie i uczestniczenie w przygotowaniach wspólnych przedsięwzięć w rejonach przygranicznych. Każdy z oficerów łącznikowych zobowiązany jest ponadto do składania komendantowi głównemu Policji, za

pośrednictwem dyrektora Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP, sprawozdań kwartalnych o swojej działalności.

Funkcjonariusze z długim stażem pamiętają zapewne, że jeszcze za „starego reżimu” KG MO utrzymywała swoje przedstawicielstwo w Moskwie. Oficerowie łącznikowi na wzór zachodnioeuropejskich pojawili się jednak dopiero po ponownym przystąpieniu Polski do Międzynarodowej Organizacji Policji Kryminalnych (Interpol) 27 września 1990 r. Wtedy to (mniej więcej po 2 latach) do Warszawy przybył przedstawiciel BKA (Federalny Urząd Kryminalny) z Niemiec, a znów po pewnym czasie do Sekretariatu Generalnego Interpolu w Lyonie (Francja) wyruszył insp. Marek Wierzbicki (jego przedłużona akredytacja kończy się w przyszłym roku).

Ów oficer niemiecki był „prawdziwym” już (a więc akredytowanym nie przy organizacji międzynarodowej, lecz przy instytucjach rządowych) oficerem łącznikowym z odpowiednimi pełnomocnictwami. Później pojawił się również pierwszy „prawdziwy” polski oficer łącznikowy – do Moskwy skierowany został były zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zdzisław Centkowski.

Obecnie nasi oficerowie łącznikowi rezydują w: Moskwie (insp. w st. spocz. Piotr Aniola),

Berlinie (wcześniej w Wiesbaden, gdzie mieści się siedziba BKA – nadinsp. w st. spocz. Jerzy Stańczyk), w Kijowie (insp. Tadeusz Serwatko) i Hadze (insp. Michał Otrębski). Wcześniej do Brukseli, a później do Holandii wyjechać miał zamordowany przed trzema laty były komendant główny Policji nadinsp. Marek Papala.

Cudzoziemcy reprezentowani są w Polsce licznymi. Swoje placówki łącznikowe, niekiedy dwu-, a nawet trzyosobowe, mają: RFN, USA, Wielka Brytania, Francja, Włochy, Holandia, Belgia, Rosja, Ukraina, Białoruś. Szwedzi reprezentują zarazem policje: norweską, duńską i fińską. Do Polski

Dyrektor Hanna Ruszkowska z komendantem głównym Policji gen. insp. Janem Michną na uroczystości z okazji 10-lecia ponownego przystąpienia Polski do Interpolu

przyjeżdża również często rezydujący w Berlinie oficer kanadyjski.

Cudzoziemscy oficerowie zajmują się współpracą z naszą Policją, ale często także ze Strażą Graniczną i służbą celną. Dominują mężczyźni, choć niedawno przybyła do Polski policjantka szwedzka. Charakterystyczne, że zagranicznymi oficerami łącznikowymi są też osoby z polskim rodowodem (USA, Wielka Brytania, Szwecja), co niweluje barierę językową.

– Pragnę podkreślić dobrą współpracę z oficerami łącznikowymi obcych państw – mówi dyrektor Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP insp. Hanna Ruszkowska. – Ci ludzie bardzo nam pomagają, są wysokiej klasy profesjonalistami. Wydane na nich pieniądze zwracają z nawiązką swoją pracą. Funkcja oficera łącznikowego to nie jest miękkie ładowanie, nie synekura, lecz ciężka robota. Na Zachodzie ta instytucja ma stare tradycje, u nas jest jeszcze młoda, dlatego nie dziwi mnie, że w wielu jednostkach nie wszyscy orientują się, jak można wykorzystać pośrednictwo oficerów łącznikowych.

Zdaniem pani dyrektor, cudzoziemscy oficerowie łącznikowi są na ogół zadowoleni ze współpracy z polską Policją, a nawet umacniają swoje placówki, np. Holendrzy zamierzają



sprować trzecią osobę (obok problemów z handlem narkotykami oraz polskiej przestępczości na terenie Królestwa Niderlandów, holenderska placówka w Warszawie „obsługuje” też Białoruś i Ukrainę). Nieoficjalnie wiadomo, że do ustanowienia placówki w Warszawie przymiera się Austria...

Przy tak ekspansywnej działalności oficerów łącznikowych policji zagranicznych w Polsce rzuca się w oczy niewielka liczba polskich placówek za granicą.

– Nie wynika to z niczyjej woli, ale z przyczyn finansowych – akcentuje insp. Hanna Ruszkowska. – Nasi oficerowie łącznikowi pracują w polskich placówkach dyplomatycznych, lecz opłacani są z budżetu Policji. Ale życie wymusi na decydentach podjęcie stosownych działań. Podam prosty przykład – zbliżamy się do Unii Europejskiej, będący więc pełnoprawnym członkiem Europejskiego Biura Policji – Europol. Jeszcze w bieżącym roku Polska podpisze umowę o współpracy z tą organizacją. W związku z tym nasz oficer łącznikowy w Hadze, gdzie mieści się centrala tej organizacji, uzyska status oficjalnego przedstawiciela Polski w Europolu. A to oznacza, że jeśli będziemy chcieli nadal utrzymywać ścisłe kontakty z policją holenderską, to będziemy zmuszeni utrzymywać 2 oficerów: jednego przy tamtejszej policji, drugiego – przy Europolu. Istnieje potrzeba akredytowania naszego oficera łącznikowego w stolicy jednego z państw bałtyckich (Litwa, Łotwa, Estonia), ale do okolic tych państw nie mamy placówek na Białorusi ani u naszych południowych sąsiadów.

Brak środków na rozbudowę placówek zagranicznych nie przyhamował jednak innych, standardowych już w świecie, działań. Tworzona będzie (nie od podstaw, bo są pewne doświadczenia przygraniczne) sieć oficerów kontaktowych do współpracy z zagranicznymi policjami we wszystkich komendach wojewódzkich. Komendant główny Policji wydał stosowne dyspozycje, aby wyznaczyć do tej służby doświadczonych funkcjonariuszy policji kryminalnej, znających ponadto języki obce. Po sezonie urlopowym odbędą oni przeszkolenie w Biurze Międzynarodowej Współpracy Policji KGP. □

MARCEL TABOR
zdj. Piotr Maciejczak

BYLIŚMY U WAS PIERWSI

Z oficerem łącznikowym
policji niemieckiej w Polsce
JOHANNESSEM LEITNEREM
rozmawia Marcel Tabor

Policjantem został w 1984 roku. Pracował w najpotężniejszym gospodarzo kraju (landzie) związkowym RFN Nadrenii Północnej-Westfalii w policji prewencyjnej. W 1988 r. został przeniesiony do Federalnego Urzędu Kryminalnego (BKA – w Niemczech status policji federalnej mają jedynie BKA i Federalna Straż Graniczna – BGS, pozostałe policje nadzorowane są przez ministerstwa spraw wewnętrznych w krajach związkowych – MT).

– Zmienił więc Pan Nadrenię na Hesję, gdzie w Wiesbaden znajduje się centrala BKA? Jak trafił Pan do Polski?

– Rzecz jasna, nie od razu skierowano mnie za granicę. Przypomnijmy, że pod koniec lat osiemdziesiątych nie było możliwości działania w krajach socjalistycznych. Po ukończeniu szkoły oficerskiej służby kryminalnej przez kilka lat pracowałem w wydziale do walki z terroryzmem. Później przeniesiono mnie do zwalczania przestępczości narkotykowej. Tam właśnie, ze względu na międzynarodowe powiązania narkobiznesu, poznałem zasady obiegu korespondencji między zagranicznymi policjami. Zajmowałem się kontrolą szlaku bałkańskiego.

– Przyznam, że to dość odległy region geograficzny...

– Instytucja oficerów łącznikowych narodziła się w RFN na początku lat osiemdziesiątych. Zaciąg jest ochotniczy zarówno z Federalnego Urzędu Kryminalnego, gdyż za granicą zajmujemy się współpracą policji kryminalnych, jak i z policji krajowych. Wobec tych ochotników przeprowadza się postępowanie kwalifikacyjno-sprawdzające i podejmuje decyzję, czy nadają się do służby zagranicznej. Dopiero wtedy ostatecznie zgłaszany jest akces do poszczególnych krajów. Ja byłem takim

ochotnikiem i wyraziłem chęć pracy w Polsce.

– Imponuje Pan znajomością języka polskiego. Czy znał Pan nasz język wcześniej?

– Nie, po przyjęciu do grupy kandydatów na oficerów łącznikowych skierowany zostałem na pół roku do wojskowej szkoły językowej niedaleko Kolonii. Później uczyłem się już sam podczas pobytu w Polsce.

– Przyjechał Pan do Warszawy w 1997 roku, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy w Polsce akredytowano placówkę amerykańskiej FBI. Niektórzy nazywają więc Pana dziekanem korpusu oficerów łącznikowych w naszym kraju. Nie jest Pan jednak pierwszym Niemcem...

– Jestem trzecim z kolei oficerem łącznikowym BKA w Polsce. Czwartym jest współpracujący ze mną obecnie Dietmar Heimer. Ale pragnę przypomnieć, że placówka niemiecka była pierwszą placówką tego typu w Polsce. Nasz oficer łącznikowy przybył do Warszawy jeszcze w grudniu 1992 roku.

– Świadczy to wyraźnie, że w Niemczech poświęca się wiele uwagi międzynarodowej współpracy policyjnej.

– Nie chcemy czekać z założonymi rękami, aż międzynarodowe grupy przestępcze oraz nowe rodzaje przestępstw trafią do nas. Musimy więc działać wyprzedzająco, głównie przez wzajemne przekazywanie informacji operacyjnych. Obecnie nasi oficerowie łącznikowi działają w ponad 35 państwach. Polska zajmuje ważne miejsce, gdyż sąsiaduje z Niemcami, w dodatku zaś znajduje się na skrzyżowaniu międzynarodowych szlaków przestępczych. Naszym głównym zadaniem jest przekazywanie pilnych informacji kryminalnych i w tym aspekcie pracujemy

w interesie zarówno policji niemieckiej, jak i polskiej, bo przekaz jest dwustronny. Utrzymujemy ścisłe kontakty z Biurem międzynarodowej Współpracy Policji KGP, innymi biurami komendy głównej, ale też jednostkami terenowymi: wydziałami zamiejscowymi Centralnego Biura Śledczego oraz służb kryminalnych podległych KWP.

– Jak ocenia Pan współdziałanie z polską Policją? Czy napotyka Pan jakieś trudności?

– Nie będę mówił o trudnościach, bo z tej współpracy jesteśmy bardzo zadowoleni. Pragnę przy tym podkreślić, że wasza Policja nie powinna mieć kompleksów w porównaniu z policjami państw zachodnich. Dysponujecie bardzo dobrze przygotowanymi kadrami i w większości bardzo zaangażowanymi funkcjonariuszami policji kryminalnej. Również zaplecze techniczne, mimo że wymaga jeszcze ulepszenia, w ostatnich latach bardzo się poprawiło.

– Czy nie za dużo komplemętów?

– Od wielu lat trwa ścisła współpraca naszych policji w zakresie szkolenia i doskonalenia zawodowego, odbywają się też fachowe konferencje. Dlatego muszę podkreślić, że w naszej współpracy przepływ doświadczeń nie przebiega tylko z Zachodu na Wschód, my też się od was sporo uczymy.

– Czyżby więc nie było żadnych problemów?

– Główny polega na różnicy systemów prawnych w Polsce i RFN. Wskazywanie na to różnym zainteresowanym jednostkom policyjnym należy również do naszych obowiązków.

– Oficerowie łącznikowi niektórych państw akredytowani są także przy KG Straży Granicznej i służbie celnej?

– My również współpracujemy ze Strażą Graniczną w zakresie nielegalnej imigracji. Ale niemiecka Federalna Straż Graniczna ma swojego oficera łącznikowego w Polsce, podobnie niemieckie służby celne. Ścisła współpraca niemiecko-polska oraz duża potrzeba szybkiej koordynacji w sferze działań policyjnych między naszymi państwami wyraża się również tym, że w najbliższych miesiącach wyślemy do Polski kolejnego oficera łącznikowego Federalnego Urzędu Kryminalnego, który będzie miał swoją siedzibę w Gdańsku.

– Proszę powiedzieć, jak po tych kilku latach czuje się Pan w naszym kraju?

– Bardzo dobrze, również prywatnie, choć nawal obowiązków jest taki, że na sprawy osobiste zostaje mało czasu. Ale ta praca daje satysfakcję – osiągnęliśmy razem sporo, w tym poważne sukcesy.

– Dziękuję za rozmowę.

LICZĄ SIĘ KONTAKTY

Z oficerem łącznikowym polskiej Policji w Kijowie insp. TADEUSZEM SERWATKO rozmawia Marcel Tabor

W październiku skończy 50 lat, w listopadzie minie mu 30 lat służby, niedawno upłynęły 4 lata misji na Ukrainie...

Insp. Tadeusz Serwatto przed wyjazdem do Kijowa był komendantem wojewódzkim Policji w Białymstoku, wcześniej zastępcą tamże. Na Ukrainie jest oficerem łącznikowym polskiej Policji w dyplomatycznej randze radcy ambasad. Obecnie pisze pracę doktorską w Instytucie Państwa i Prawa Narodowości (w języku ukraińskim słowo „narodowy” oznacza – narodowy i nie ma żadnego ujemnego kontekstu – MT) Akademii Nauk Ukrainy. Temat? Zgodny z profesją doktoranta: „Aktualne problemy walki z przestępczością zorganizowaną w Polsce i na Ukrainie”.

– **Panie Inspektorze, na jakim etapie znajduje się ta praca?**

– Na finiszu. Główna część została już napisana, zaliczyłem też egzaminy, mam stosowne publikacje, uczestniczyłem w konferencjach naukowych. I pragnę podkreślić, że studia doktoranckie pomogły mi w kontaktach nie tylko naukowych, lecz także zawodowych.

– **Jak to się stało, że trafił Pan do tej niecodziennej służby?**

– Zaczęło od tego, że bliskie kontakty z Ukrainą rozpoczęły się od porozumienia, które zawarli w Bystrzy w Bieszczadach ówczesni: komendant główny Policji nadinsp. Jerzy Stańczyk i pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych Ukrainy gen. Jurij Wandin.

Kilka lat temu podpisano również porozumienie na szczecblu obydwu rządów o zwalczaniu przestępczości zorganizowanej, które dotyczy współdziałania różnych służb. Mnie zaproponował wyjazd nadinsp. Stańczyk na naradzie komendantów wojewódzkich w 1996 roku. Powiedział

mnie więcej tak: Siedzisz blisko granicy, co prawda, białoruskiej, ale tam problemy są podobne. Kontakty potrafisz nawiązywać...

– **O ile pamiętam, do tego czasu polska Policja, nie licząc placówki w Interpolu, miała tylko jednego przedstawiciela w Moskwie? Jak przyjął Pan tę propozycję?**

– Byłem nią zaskoczony. Pomyślałem w pierwszej chwili, że pewnie chcą się mnie pozbyć z zajmowanego stanowiska, zastanawiałem się więc, czy to czasem nie degradacja. Ale zgodziłem się i nie żałuję. Jestem zadowolony, że mogę przyczynić się do umacniania bezpieczeństwa, i to nie tylko w Polsce. Że w niektórych sukcesach Policji mam także skromny udział.

– **Wyjeżdżając do Kijowa, był Pan człowiekiem doświadczonym w policyjnym fachu. Czy to pomaga w pracy?**

– Powiedziałbym, że nawet bardzo. Zwłaszcza na Wschodzie. Tam nie lubią żółtodziobów, liczy się nie tylko fachowość, ale też stopień i dotychczasowa pozycja w kraju. Na Zachodzie jest inaczej, to kwestia mentalności.

– **Jak się wydaje, kontakty z milicją ukraińską należą do najlepszych spośród innych państw graniczących z Polską. Sam zetknąłem się z tym, przebywając kilkakrotnie w Łucku...**

– W ciągu minionych 4 lat rokrocznie podpisywane są porozumienia na szczecblu komendanta głównego Policji i wiceministra spraw wewnętrznych Ukrainy. Przykład z góry wędruje na dół. I oni, i my podkreślamy zawsze nasze partnerstwo. To dotyczy nie tylko polityki i priorytetów w zakresie wymiany towarowej, ale również współpracy policyjnej.

Mamy wspólną granicę i wynikające z tego wspólne problemy.

Oni doskonale wiedzą, że ich obywatelom są największą cudzoziemską grupą przestępczą w Polsce. Więc nastawiają się na to, by zwalczać zorganizowane grupy na swoim terytorium. Temu właśnie służy współpraca, by uzyskując wiedzę operacyjną szybko przekazywać partnerom, by mieć informacje wyprzedzające. Zapewniam, że ukraińskie władze nie pozostają bezczynne w walce z przestępczością. To młode państwo dba o swój image w Europie.

– **Porozumienia między naszymi organami stały się trwałą podstawą do współpracy?**

– Porozumienia dają podstawę prawną do działania, ale jej sedno leży w kontaktach osobistych. Im lepiej się poznajemy, tym lepsza i bardziej owocna jest współpraca. Moja rola polega właśnie na podtrzymywaniu i umacnianiu kontaktów i muszę powiedzieć, że są one bardzo dobre. W Kijowie najgorsze były pierwsze miesiące, gdy jeszcze nikogo nie znałem. A potem było z górki. Mam zawsze otwarte drzwi do ministra spraw wewnętrznych, jego zastępców, szefów zarządów centrali i w terenie. Wiele rzeczy załatwiam przez telefon. Często zresztą ze względu na szybkość działania jest to konieczne. Na przykład dostaję informacje, że do polskiej granicy zbliża się czerwona łada, numer taki i taki, a w niej są narkotyki...

– **Nie narzeka więc Pan na znaną z radzieckiego okresu hermetyczność we wzajemnych stosunkach, to śmieszne niekiedy „robienie” tajemnicy? Sam pamiętam z dawnych czasów, gdy do komendanta głównego MO wchodził radziecki oficer łącznikowy bez żadnej, małej choćby, teczuszki, a po jego wyjściu generał przekazywał mi dokument do przetłumaczenia...**

– Te czasy już minęły. Ukraińcy wiedzą, że muszą być inni, dostosowywać się do świata. Uczą się więc dużo i bardzo szybko, często też wyjeżdżają, żeby zorientować się, co można przyszczepić na ich grunt. I odnoszę wrażenie, że w wielu fachowych, policyjnych

sprawach i my możemy się od sąsiadów uczyć.

Są bardzo życzliwi, gościnni i otwarci, oczywiście na tyle, na ile pozwalają przepisy. Zniknęła szpiegomania. Zarówno ja, jak i mój odpowiednik w Warszawie płk Hennadij Pryndiuk działamy otwarcie, bez jakichkolwiek uprawnień operacyjno-śledczych.

– **Współpraca polsko-ukraińska w zakresie zwalczania przestępczości odbywa się nie tylko na szczecblu Warszawy i Kijowa...**

– Prowadzą ją też województwa przygraniczne. Nasz Rzeszów ze Lwowem, Lublin z Łuckiem. W ramach obydwu służb działają – całkiem nieźle – oficerowie kontaktowi. Ja natomiast pracuję na szczecblu centralnym, w kontaktach: biuro – zarząd czy departament.

– **Jakie państwa mają swych oficerów łącznikowych na Ukrainie?**

– Są tam przedstawiciele sąsiedniej Białorusi, Węgier, a także z FBI, niemieckiego BKA, a nawet z Izraela. Nie utrzymujemy kontaktów zawodowych, lecz spotykamy się na różnych uroczystościach.

– **Czy ma Pan dostęp do prasy milicyjnej?**

– Na Ukrainie obok prasy resortowej istnieje gazeta komercyjna, podejmująca tematykę zwalczania przestępczości. Od czasu do czasu udaje mi się występować na ich łamach. Na 10-lecie polskiej Policji w prasie milicyjnej zamieszczono na dwóch kolumnach mój artykuł. Pisałem też o głośnej sprawie zastrzelenia w Polsce Serhija Kudrii i na tym tle radziłem obywatelom ukraińskim, jak mają się zachować w kontaktach z polskimi policjantami. Informowałem o sytuacji na przejściach granicznych...

– **Jest więc Pan swoistym ambasadorem polskiej sprawy w zakresie kompetencji policyjnych?**

– Można to tak ująć. Traktuję mnie tam serdecznie, ale też z szacunkiem jako fachowca od policji. Poruszam się więc nie tylko w obrębie ministerstwa spraw wewnętrznych, ale też SBU (Służba Bezpieczeństwa Ukrainy – MT) Prokuratury Generalnej, Wojsk Pogranicznych.

Chciałbym podkreślić jeszcze jedno: większość milicjantów ukraińskich nie była i nigdy nie będzie w naszym kraju. Polaków oceniają więc przez pryzmat oficerów łącznikowych. Moją nadrzędną rolą jest dobrze wypaść w ich oczach.

– **Dziękuję za rozmowę.** □



24 lipca 2001

Święto Policji

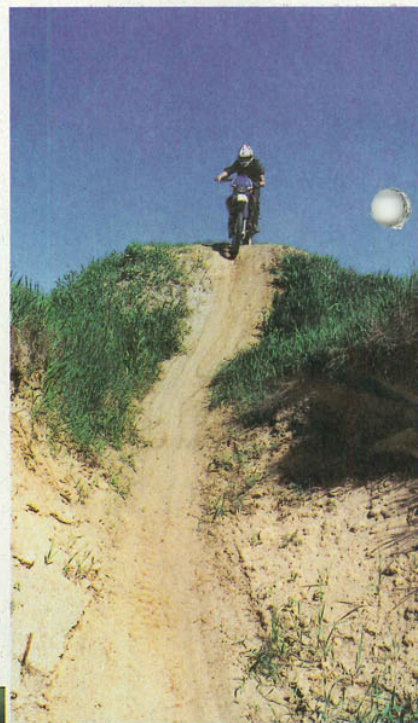
*Dobrego i szczęśliwego życia,
satysfakcji ze społecznego wsparcia
w trudach pracy.*

DGT

HUSARIA SREBRNYCH SZOS

Na większość z nich motocykle w jednostkach już czekają. Żeby stać się rasowymi policyjnymi motocyklistami, prawdziwą husarią ze słynnej swego czasu piosenki, muszą przejść żmudne trzytygodniowe szkolenie. Zanim wsiądą na ciężki motor, zdobywają szlify na motocyklach krosowych. Do końca kursu nie wszyscy dotrważą. Jednych wykluczą drobne kontuzje, inni nie zaliczą któregoś ze sprawdzianów i będą musieli opuścić Centrum Szkolenia Policji w Legionowie.

Pprzed rokiem 1989, kiedy na polskich drogach wśród motocykli królowały emzetki, szkolenie funkcjonariuszy obejmowało głównie jazdę po szosach i odbywało się w ramach kursów podoficerskich. Wraz z napływem motorów ciężkich trzeba było zmodyfikować doskonalenie zawodowe. MZ-etki zaczęto w Legionowie przerabiać na maszyny quasi-terenowe. Szkolenie składało się z dwóch podstawowych elementów: kursu jazdy motorem krosowym i ćwiczeń z motocyklem ciężkim. Początkowo trwające tydzień, potem dwutygodniowe, a od czterech lat, trzytygodniowe szkolenie pozwala opanować tajniki jazdy stalowym rumakiem. Do CSP w Legionowie ściągnięto wszystkie typy jednośladów, które jeździły w policyjnych barwach. Są tu zatem nie tylko najbardziej obecnie popularne Hondy CBX 750 (notabene obecnie przetarg na dostawę motocykli dla Policji wygrała Yamaha, więc wkrótce ta marka będzie pojawiać się na naszych drogach), ale także Kawasaki 1000, BMW 850 czy – prawdziwe cacko wyposażone w ABS, podgrzewane ręczki i np. automatycznie opuszczaną przednią szybę – BMW R 1100. Park motorów krosowych to głów-



nie Hondy XL 125 i Husqvarny VR 250. Są również maszyny lekkie – przeważnie Hondy CB 250.

Policjanci rd, którzy mają pełnić służbę na motocyklu ciężkim, trafiają pod czujne oko instruktorów z Zakładu Ruchu Drogowego CSP w Legionowie. Czterech zapaleńców: asp. Stanisław Jankojć – nieetatowy kierownik grupy motocyklowej, asp. Zenon Jagielski, mł. asp. Andrzej Słupecki i sierż. Zenon Mikulski, nie patrząc na kaprysy aury (sezon trwa od wiosny do późnej jesieni, ale nawet w tym okresie zdarzały się gwałtowne śnieżyce) wpaja zamiłowanie do motorów funkcjonariuszom z całej Polski. –

Motocyklista musi kochać motocykle – mówi asp. Jankojć. – Przeszkoliliśmy już według nowego systemu 250 policjantów. Kiedy obserwuję ich pierwsze kroki przy motorach, wiem, który z nich będzie prawdziwym motocyklistą.

Każdy etap szkolenia kończy się sprawdzianem, którego niezaliczenie skutkuje opuszczeniem kursu. Część terenowa obejmuje jazdę po specjalnie wytyczonym torze (najpierw tzw. białym, łatwiejszym, a następnie czerwonym, gdzie przeszkody dochodzą do kilku metrów wysokości,

a skalę ich trudności powiększają jeszcze dolki wykopane przed najazdami) i rajdy po bezdrożach. Ocenę niedostateczną z któregoś z tych elementów można poprawić tylko następnego dnia rano przed rozpoczęciem nowych ćwiczeń. – Wszystkie techniki demonstrują najpierw instruktorzy – wyjaśnia asp. Stanisław Jankojć. – Pokazujemy, jak powinien wyglądać przejazd prawidłowy, omawiamy także błędy popełnione przez słuchaczy. Cho-





dzi o to, żeby mieli skalę porównawczą i mogli na bieżąco korygować złe przyzwyczajenia. Mamy przygotować policjantów do bezpiecznego wykonywania zawodu. Nie pozwalamy na żadne sztuczki i ekwilibristykę. Jeżeli ktoś nie zaliczył wcześniej motokrosowego toru czerwonego, nie możemy puścić człowieka na ćwiczenia po

bezdrożach, gdzie trenujemy szybką jazdę między drzewami. W szkoleniu TJMH (tak brzmi oficjalna nazwa kursu – skrót od „Technika jazdy motocyklem Honda”) czas na ciężkie maszyny przychodzi dopiero w połowie trzytygodniowego treningu. Funkcjonariusze są już oswojeni i z prędkością, i z motorami terenowymi, i... z własnymi reakcjami na stres. Podobnie jak wcześniej z motocyklami krosowymi, także teraz ćwiczenia zaczynają się od wykonania obsługi codziennej, a później jazdy po okręgu, do której stopniowo dodawane są elementy, których celem jest całkowite zgranie człowieka z maszyną. Słuchacze jeżdżą więc np. stojąc, kucając bądź leżąc na siodle. Wygląda to na cyrkową akrobatykę, ale w ćwiczeniu tym chodzi głównie o wyczucie ciężkich jednośladów. Potem zaczynają się slalomy, najazdy na pacholki, pokonywanie zakrętów z dużą prędkością na motodromie, wykonywanie eskorty. Choć opony tych pojazdów przeznaczone są do nawierzchni twardych, w Legionowie w celach szkoleniowych jeździ się również po zmiennym podłożu. Nieumiejętne najechanie na tory tramwajowe, a szczególnie trawę czy piach, może doprowadzić do upadku. Tu ćwiczy się więc każdą sytuację. Po trzech dniach treningu na ciężkich motorach policjanci wyjeżdżają na drogi publiczne. Ćwiczą jazdę poza miastem i w ruchu





wielkomiejskim w Warszawie, poruszanie się w kolumnie i jazdę z dużą prędkością. Kurs kończy się dwoma dniami praktyki w Wydziale Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji. Tu podczas odprawy kursanci zostają przydzieleni do policjanta z patrolu i razem pełnią służbę na motocyklach.

Tak szeroko potraktowane szkolenie sprawiło, że z 250 policjantów, którzy w ciągu ostatnich czterech lat ukończyli zmodyfikowaną i poszerzoną wersję kursu, tylko trzech uczestniczyło w kolizjach drogowych. Wszystkie one zaistniały bez winy

policyjnych motocyklistów i były przeważnie wynikiem niskiej kultury jazdy kierowców samochodów, którzy wszelkie pojazdy nie mające czterech kółek traktują jak niepełnoprawnych uczestników ruchu drogowego.

Warto dodać, że specjaliści z ZRD CSP w Legionowie opracowali również specjalne szkolenie technik jazdy motocyklem lekkim. Przeznaczone jest dla policjantów innych służb, nie tylko rd. Składa się z czę-

ści motokrosowej i jazdy maszynami o pojemności do 250 cm³. Pierwsza edycja pilotażowa kursu została już przeprowadzona i należy mieć nadzieję, że na stałe wejdzie do programu szkoleń. □

**PAWEŁ
OSTASZEWSKI**
zdj. autor





„CIESZĘ SIĘ, ŻE TAK WIELKA KORPORACJA MA TAK WIELE SERCA”

W ramach programu „WIĘCEJ SERCA!” wspieramy Fundację Rozwoju Kardiologii prof. Zbigniewa Religi. Teraz, kupując samochód Daewoo, zasilasz konto Fundacji. Program „WIĘCEJ SERCA” ma charakter bezterminowy, a fundusze rosną z każdym sprzedanym samochodem. Ty też możesz się włączyć kupując Daewoo.



„...środki przekazywane Fundacji Rozwoju Kardiologii przez firmę Daewoo wspierają finansowy program konstrukcji polskiego sztucznego serca, biologicznej zastawki serca oraz prototypu robota kardiologicznego.

Szczególnie cieszy nas fakt, że współpraca między Daewoo a naszą fundacją planowana jest na wiele lat, a fundusze będą rosły wraz z ilością sprzedawanych samochodów. To wszystko z pożytkiem dla naszych pacjentów.”



NIE PRZELICZAĆ NA PIENIĄDZE

Poniższa historia brzmi trochę jak anegdota, ale jednocześnie jest w pewnym sensie symptomem naszych czasów. Smutnym symptomem.

Policjant wygrywa w programie „Szansa na sukces”. Jest uzdolniony muzycznie, prowadzi własny amatorski zespół, świetnie śpiewa (pisaliśmy o nim na naszych łamach). Po programie dostaje zaproszenie do udziału w przeglądzie śpiewających amatorów w Przemyśle. Cóż, kiedy jego wyjazd staje pod znakiem zapytania. Wprawdzie przełożeni delegują go, a jakże, „jedź i godnie reprezentuj”, ale okazuje się, że jest problem z oddelegowaniem na koszt komendy. Ten koszt to... 200 złotych. W sprawie interweniuje naczelnik Wydziału Kultury Biura Kadr i Szkolenia KGP.

– Taka okazja, chłopak może zrobić świetną robotę dla całego środowiska...

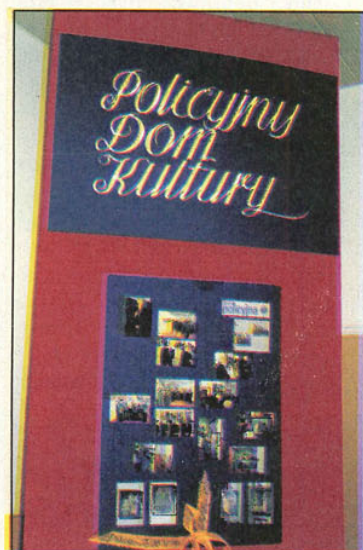
– Nie mamy na to pieniędzy. Czy pan wie, ile za 200 złotych można kupić benzyny do radiowozu? – słyszy w odpowiedzi.

Pomogła dopiero interwencja u komendanta wojewódzkiego. Chłopak pojechał i zdobył jedno z głównych wyróżnień. Śpiewający gliniarz zyskał także sympatię tłumu widzów.

W przedwojennej policji działalność kulturalno-wychowawcza była bardzo rozwinięta. Szerzyła ją w głównej mierze „Rodzina Policyjna”, stowarzyszenie, którego członkowie, a raczej członkinie, gdyż dominowały w nim panie, zajmowały się organizowaniem zarówno

świec dla dzieci czy pomocy charytatywnej, jak i różnych zabaw, występów, odczytów, festynów. W policji działały zespoły artystyczne, orkiestry, kluby sportowe. Organizowano wiele imprez o charakterze patriotycznym, które były świetną okazją do występów artystycznych, popisów sportowych, parad. Szczególnie w małych miejscowościach policja była głównym animatorem życia kulturalnego.

W powojennej milicji było nieco inaczej. Największą wagę przywiązywano wtedy do wiadomej ideologii i w związku z tym ważne było to wszystko, co pomagało ją krzewić. Ale właśnie dlatego, że działalność kulturalna nadawała się do tego najlepiej, dbano o jej rozwój. W milicji działały zespoły muzyczne, kabaretowe, teatralne, chóry. Pod koniec lat 70. funkcjonowało 12 orkiestr. Tych różnego rodzaju amatorskich zespołów było w milicji tak du-



żo, że w latach 80. ciągle organizowano jakieś przeglądy, festiwale, konkursy, aby mogły zaprezentować swój dorobek. Znamcy tematu z leżką w oku wspominają przegląd orkiestr milicyjnych w Szczycinie, który zgromadził ponad 500 milicjantów muzyków. Bardzo dobrych muzyków. Albo rewelacyjne festiwale kabaretowe, na których prezentowało się kilkanaście świetnych kabaretów działających przy komendach wojewódzkich. Najlepsze kabarety były z Kielc i z Koszalina. Ich programy sprawiały wiele uciechy widzom i niejednokrotnie wiele kłopotów przełożonym. Kiedy chłopcy z ZOMO, wykonawcy jednego z kabaretów, zrobili cały program o... wronie, dobierając odpowiednie utwory literackie – na przykład bajki Krasickiego – przełożeni nieźle oberwali za czytelne i złośliwe aluzje między wroną a WRON-em.

Podczas przeglądów twórczości artystycznej prezentowano wszystkie rodzaje twórczości amatorskiej, którą uprawiali milicjanci. W 1987 roku przegląd w Lesznie trwał cały tydzień i znakomicie ilustrował, jak szeroki był zakres amatorskiej działalności kulturalnej w milicji. Podczas przeglądu prezentowały się orkiestry, zespoły kabaretowe, odbywały się pokazy musztry, trwały wystawy prac malarskich i rzeźbiarskich, swoje zbiory prezentowali różni hobbisci. Wystawa filatelistyczna wzbudziła takie zainteresowanie, że musiano ją przedłużyć aż o miesiąc. Nocny maraton kabaretowy trwał do



rana, a obecny na nim wiceminister stwierdził potem, że dowiedział się ze sceny, co milicjanci naprawdę myśleli o otaczającej ich rzeczywistości.

Potem przyszedł rok 1990. Powołano Policję i wszystko nagle skończyło się, jak nożem uciął. Rozwiązano bowiem Zarząd Polityczno-Wychowawczy MSW, w którego strukturze był wydział zajmujący się kulturą. Wydział zlikwidowano więc wraz z zarządem i nie powołano niczego w zamian. Działalność kulturalna uległa rozproszeniu i zaczęła powoli zanikać. Przede wszystkim dlatego,



że usuwając ją ze struktury Policji, nie przewidziano etatów dla osób zajmujących się tym profesjonalnie i na co dzień,



a także, że nie było na nią pieniędzy.

Szukając oszczędności, gdzie się da, likwidowano wszystko, co nie było stricte policyjne. Na tej fali zlikwidowano wspinałką orkiestrę policyjną w Krakowie, której tradycje sięgały Tadeusza Kościuszki.

– W każdym większym mieście europejskim z takiej orkiestry, występującej w historycznych strojach, zrobiono by atrakcję turystyczną miasta. Byłaby reklamowana, doceniana, hołubiona. W Krakowie kulturę przeliczono na pieniądze – bezpowrotnie stracono

wspinałką orkiestrę w zamian za kilkanaście policyjnych etatów – ubolewa mł. insp. Romuald Stępniewski, naczelnik Wydziału Kultury w KGP.

Wydziału, gdyż takowy powstał wreszcie w Komendzie Głównej Policji w 1998 roku. Niestety, nie ma on swoich odpowiedników w komendach wojewódzkich. O tym decydują szefowie jednostek, a jak pokazuje życie, nie wszyscy czują ten temat.

– Właściwie – mówi R. Stępniewski – dobrze jest tylko w Szczecinie i Gorzowie Wlkp., nieźle w Katowicach. W pozo-

stałych jednostkach wszystko zależy od tego, czy trafił się tam zapaleniec albo grupa zapalców, którzy mają potrzebę artystycznego działania.

Jaki jest stosunek komendantów wojewódzkich do działalności kulturalno-wychowawczej w środowisku policyjnym znakomicie pokazuje niedawne szkolenie, jakie zorganizował wydział kultury. Wysłano do komendantów wojewódzkich pismo z prośbą o oddelegowanie na szkolenie osób, które mogłyby zajmować się w jednostkach działalnością kulturalno-edukacyjną. Zaledwie





część komendantów przysłała na to szkolenie osoby, które albo nieetatowo już się tą działalnością zajmują, albo w ogóle wiedzą, o co chodzi. Pozostali oddelegowali osoby przypadkowe, jak to mówili sami uczestnicy szkolenia – „z łapanek”.

Na pewno kierowanie jednostką wojewódzką w dzisiejszych czasach jest niezwykle trudne. Komendantowi wojewódzkiemu doby nieraz brakuje rozwiązywanie wszystkich spraw, bo rośnie przestępczość, brakuje pieniędzy na benzynę, władze lokalne mają wciąż nowe wymagania, a przełożeni z Warszawy jeszcze inne itd., więc nie chce brać sobie na głowę dodatkowego problemu.

Ale jest to rozumowanie złudne i wygodnickie. W strukturze całego garnizonu jeden etat – niekoniecznie policyjny – dla osoby, która zajmowałaby się inicjowaniem, organizowaniem i koordynowaniem amatorskiej działalności artystycznej nie znaczy wiele. Natomiast korzyści z dobrze prowadzonej działalności kulturalno-edukacyjnej są ogromne, chociaż oczywiście niewymierne. Nikogo jednak nie trzeba chyba przekonywać, jakie znaczenie ma integracja środowiska poli-

cyjnego oraz integracja ze społeczeństwem, możliwość odświeżenia, kontynuacja tradycji, o przeżyciach artystycznych nie mówiąc.

Wydział Kultury KGP podejmuje wiele inicjatyw, żeby dawać przykłady i pobudzać do działania tzw. teren. Z inspiracji wydziału powstało stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”, które kontynuuje tradycje swojej przedwojennej poprzedniczki, powstał Policyjny Dom Kultury, w ramach którego działają różne kluby zainteresowań i sekcje, a także Teatr Scena 07, organizowane są różne kursy i szkolenia. Ubiegłoroczny konkurs literacki „Niebieskie pióro”, którego współorganizatorem była redakcja „Gazety Policyjnej”, cieszył się dużym zainteresowaniem, bardzo wielu jest chętnych do udziału w różnych plenerach malarskich, rzeźbiarskich i fotograficznych, Scena 07 weszła na stałe do grona teatralnego stolicy, a informacja o jej przedstawieniach znajduje się w informatore o życiu kulturalnym Warszawy. W trakcie organizacji jest Muzeum Policji.

Wydział ma szeroko zakrojone plany dalszej działalności. Zamierza szkolić animatorów życia kulturalnego z komend



i szkół policyjnych, odbudować sieć bibliotek, opracować album poświęcony policjantom pomordowanym na Wschodzie. Jak co roku zorganizowana zostanie Centralna Artystyczna Akcja Letnia dla dzieci i młodzieży i wspierany będzie ruch turystyczny w Policji. Przeprowadzony zostanie konkurs „Polski policjant w misjach pokojowych ONZ” w kategorii literackiej i fotograficznej, a także po raz kolejny konkurs literacki „Niebieskie pióro 2001”. Przewidziany jest ogólnopolski konkurs fil-

mowy dla policjantów w technice wideo.

To tylko niektóre przedsięwzięcia planowane na rok 2001. Wszystkie służyć mają kształtowaniu etyki, dyscypliny, humanizacji służby, popularyzowaniu dziedzictwa kultury narodowej, a także promowaniu Policji na zewnątrz, kształtowaniu jej wizerunku oraz kontaktów ze społeczeństwem. Tych wartości na pewno nie da się przeliczyć na pieniądze. Nawet w okresie największej biedy. □

ELŻBIETA SITEK
zdj. P. Ostaszewski

ZABRAŁA GO WODA...



Tragedia rozegrała się w poniedziałek 14 maja br. w Toruniu. W nurtach Wisły zginął post. Piotr Dulkiwicz, 24-letni funkcjonariusz Referatu Patrolowo-Interwencyjnego KMP. Pełnił służbę z mł. asp. Andrzejem Kołtunem. Chcieli uratować tonącego mężczyznę.

Wczesny świt. Brzeg Wisły na wysokości mostu drogowego. Wędkujący słyszą wołanie o pomoc, dochodzące z nurtu rzeki. Jeden z wędkarzy wsiaada do samochodu, jedzie na postój taksówek, opowiada o zdarzeniu kierowcy, który powiadamia swoją korporację, ta zaś dzwoni pod 997 – jest 4.20. Dyspozytor pogotowia Policji wydaje drogą radiową polecenie dla radiowozów z komisariatów II i III, aby udały się na miejsce zdarzenia. Informuje też dyżurnego Państwowej Straży Pożarnej. Dodatkowo na miejsce zostaje skierowana załoga z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Toruniu w składzie Andrzej Kołtun i Piotr Dulkiwicz.

Korespondencja radiowa między załogą RPI a dyżurnym zarejestrowana została na twardym dysku rejestratora rozmów.

Po około 5-7 minutach od wkroczenia do akcji Andrzej i Piotr informują, że widzą w nurtach rzeki poruszającą się postać, która słabnie. Funkcjonariusze podają swoją lokalizację – dawny fort znajdujący się po stronie dzielnicy Podgórz. Żąda-

ją ponaglenia strażaków (załogi biorące udział w akcji cały czas wymieniają ze sobą uwagi dotyczące lokalizacji tonącego oraz swoich pozycji), mówią, że wychodzą z radiowozu, a komunikować się będą przez stację nąsobną, biegnąc wzdłuż brzegu. W pewnym momencie słychać głos Andrzeja Kołtuna: „Osoba tonąca zbliża się do brzegu, jest około 50 metrów od niego i może z główki uda się ją wyciągnąć”. Mówi też, że widzi jakąś wysepkę i próbuje wyciągnąć tonącego. A potem cisza. I wreszcie o 4.47 słychać rozpaczliwy wołający o pomoc głos Andrzeja, gdyż topi się jego partner.

Ciało post. Piotra Dulkiwicza wydobyli pletwonurkowie o godz. 8.

Pletwonurkowie bezskutecznie poszukiwali ciała mężczyzny, którego ratowali policjanci. 21 maja, równo tydzień po tragedii, w Przyłubiu, powiat bydgoski, znaleziono zwłoki wędkarza. Jak ustalono, był to 55-letni Kazimierz P., mieszkaniec Torunia. Czy jednak jest on mężczyzną, któremu na ratunek pospieszili Piotr Dulkiwicz i Andrzej Koł-

tun? Wiele wskazuje, że tak, pewności jednak nie ma. Sprawę bada Policja.

RODZINNA TRADYCJA

– Znałem Piotra od ośmiu lat – mówi kom. Wiesław Buliński, kierownik Referatu Patrolowo-Interwencyjnego KMP w Toruniu. – Jego ojciec też był policjantem, dobrym policjantem. Spotykaliśmy się poza służbą, mieszkamy na tym samym osiedlu. Pamiętam, że Piotr zawsze z zainteresowaniem przysłuchiwał się naszym rozmowom. Był jeszcze uczniem, gdy oświadczył, że i on zostanie policjantem.

Jednak po maturze (technikum mechanizacji rolnictwa) i odbyciu służby wojskowej przez dwa lata pracował w cywilu. To nie była jednak robota dla niego...

W sierpniu 2000 roku ukończył kurs podstawowy. Uzyskał

pierwszy Certyfikat Informacyjny Policji z oceną bardzo dobrą, również na piątkę złożył egzamin końcowy z zakresu posługiwania się pałą wielofunkcyjną typu tonfa. Podjął służbę w Referacie Patrolowo-Interwencyjnym KMP w Toruniu. Przydzielono go do pełnienia służby z Andrzejem Kołtunem, jednym z najlepszych policjantów w KMP w Toruniu. Piotr znalazł się od lat – mieszkali w tym samym bloku.

– U nas – mówi nadkom. Janusz Nędzusiak, rzecznik prasowy KMP w Toruniu – młodzi funkcjonariusze pełnią służbę pod okiem doświadczonych kolegów. Bo prawdziwe doświadczenie zdobywa się na ulicy, w kontakcie z tymi, którzy potrzebują pomocy i tymi, których musimy ścigać.

– Piotr miał niesamowitego policyjnego nosa – mówi mł. asp. Andrzej Kołtun. – Poza tym rwał się do każdej pracy. No i lubił to,



za czym nie przepadają policjanci – sporządzać dokumentację.

PARTNERZY

– Andrzej i Piotr tworzyli świetny duet – mówi komisarz Buliński. Przez niespełna dziewięć miesięcy wspólnej służby odnieśli wiele sukcesów – zatrzymywali m. in. sprawców rozbójów, kradzieży, włamań, bójek, osoby poszukiwane przez wymiar sprawiedliwości. Ostatni – owego tragicznego poniedziałku. O godz. 2.30 dostali informację o włamaniu do fitness klubu. Po szybkiej interwencji ujęli sprawcę. O 4.20 wyruszyli ratować tonącego...

Z Andrzejem spotykam się równo miesiąc po tragedii. Mógł się nie zgodzić na rozmowę, jest na zwolnieniu lekarskim, lecz się u psychiatry, cały czas przebywa też pod opieką policyjnego psychologa, za dwa dni wyjeżdża na kurs antystresowy do Krynicy Górskiej. Chociaż tego nie okazuje, jest mu trudno wracać do owego tragicznego poranka.

– Wspólnie z Piotrem podjęliśmy decyzję o próbie wyłowienia tonącego – mówi. – Umówiliśmy się, że będziemy stać obok siebie i trzymać za ręce, a jak podpływnie, to go zatrzymamy. Górną część munduru wraz z pasem zdjęliśmy z siebie, położyliśmy

na brzegu. Z uwagi na to, że mężczyzna podpływał do nas dość szybko, nie mieliśmy czasu, aby dokładnie przygotować się, tzn. znaleźć dodatkowe przedmioty. Obaj weszliśmy do wody. Staliśmy obok siebie, szliśmy równo, jakby na drugą stronę rzeki. Płynący mężczyzna był blisko. W pewnej chwili przyszedł silny prąd. Nie potrafię dokładnie opisać, co się zaczęło dziać. Mnie jakby wciągało do środka, natomiast Piotra wypchnęło w lewą stronę...

– To bardzo zdradliwe miejsce, nawet świetni pływacy w odpowiednim stroju musieliby tu walczyć o życie, a co dopiero ci policjanci, którzy zdążyli tylko zdjąć z siebie kurtki i weszli w rwący nurt – opowiadali o akcji pletwonurkowie, którzy później przybyli na miejsce.

LOS TAK CHCIAŁ

Teresa Dulciewicz, matka Piotra, była pierwszą osobą, która odwiedziła Andrzeja po jego wyjściu ze szpitala. Przyszła go pocieszyć.

– Szkoda mi tego chłopaka – mówi. – Dobrze, że przeżył. Ma do wychowania troje małych dzieci...

Czy można opisać cierpienie matki, która straciła dziecko? Lecz się psychiatrycznie, od

śmierci syna była kilkakrotnie hospitalizowana. W tych trudnych chwilach pocieszenie znajduje u najbliższych – męża Henryka, córek Ani i Oli, syna Pawła.

– Doznałam wiele dobrego ze strony sąsiadów, znajomych. – mówi. – Cała nasza rodzina jest też wprost zaskoczona tym, co zrobiła dla nas Policja. Zorganizowano pogrzeb, przyznano pomoc finansową. Od początku tragedii policjanci wspierają nas duchowo. Przełożeni i koledzy przychodzą, pytają, czy potrzebujemy pomocy. To coś wspaniałego.

Paweł, brat Piotra, w maju przystępował do matury, notabene w tym samym technikum, które ukończyli: Piotr, ojciec i dziadek. Tragedia sprawiła, że jeden egzamin ma przełożony na jesień. A potem... służba kandydacka w Oddziale Prewencji KSP w Warszawie. A jeszcze potem... służba zawodowa. Paweł chce zostać policjantem. Teresa Dulciewicz nie sprzeciwia się.

WODA GO POŻEGNAŁA...

Piotra pochowano na małym wiejskim cmentarzyku w Dobrzejewicach. Żegnały go tłumy – oprócz rodziny przyjaciele, ko-

ledzy z pracy, przełożeni, również pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Ireneusz Wachowski i komendant wojewódzki mł. insp. Jan Albrechciński. Dzień był piękny, świeciło słońce. Po mszy, gdy kondukt wyruszył na cmentarz, nagle nastąpiło oberwanie chmury. Niebo płakało. A gdy trumna znalazła się w grobie, znów wyszło słońce.

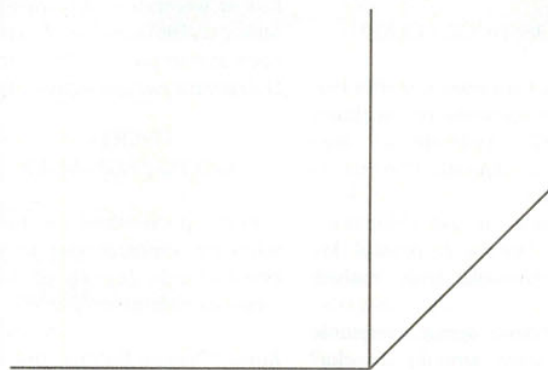
Post. Piotr Dulciewicz został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant” oraz awansowany do stopnia sierżanta. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. H. Janecki

PS Żadna załoga patrolowo-interwencyjna w Toruniu nie jest wyposażona w podstawowy sprzęt do ratowania tonących – linkę i rzutkę. Czy w innych jednostkach na terenie kraju sytuacja przedstawia się lepiej – chyba należy wątpić. A przecież nie są to duże koszty, kwestia rzędu może kilkudziesięciu złotych. A nawet jeśli kosztuje więcej i nawet jeśli pomnoży się przez wszystkie załogi patrolowe – nie jest to i tak cena warta życia ludzkiego.

Kom. Wiesław Buliński pokazuje Teresie i Pawłowi Dulciewiczom miejsce, gdzie doszło do tragedii





w czterech wymiarach przestrzeni



Myśleć bez ograniczeń



ComputerLand opiera swą działalność na trzech najważniejszych wartościach: ludziach, wiedzy i produktach. Zatrudniamy najlepszych specjalistów. Posiadamy wiedzę i wieloletnie doświadczenie. Współpracujemy ze światowymi potentatami branży IT. Dzięki temu tworzymy rozwiązania wybiegające w przyszłość.

ul. Jana Kazimierza 62A 01-248 Warszawa tel. (22) 532 97 77 fax (22) 532 98 88 <http://www.computerland.pl> e-mail: info@computerland.pl

ComputerLand firmą roku „Nowej Gospodarki” Europy Środkowo-Wschodniej, Forum Ekonomiczne Krynica 2000.

ComputerLand®



Rodzinne zdjęcie z komendantem głównym Policji gen. insp. Janem Michną

fundacji, która również udziela zapomóg finansowych, służy poradami prawnymi, przyznaje stypendia.

– Chcemy, aby te dzieci miały możliwość zdobywania wiedzy – mówi Irena Zając, prezes Zarządu Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Ostatnio pani prezes w imieniu fundacji podpisała z prorektorem Wyższej Szkoły Humanistycznej w Puławach prof. dr. hab. Adamem Koseskim porozumienie o współpracy w zakresie kształcenia sierot po poległych policjantach. Uczelnia zobowiązała się przyjąć w roku akademickim 2001/2002 jedną osobę na bezpłatne studia oraz zapewnić jej miejsce w akademiku.

Potrzeby są duże, a środki niewielkie – fundacja nie prowadzi bowiem działalności gospodarczej. Pieniądze pochodzą m. in. z darowizn, zbiorów publicznych. W trakcie ostatniej (zakończzonej w połowie maja br.) – na terenie kraju we wszystkich jednost-

I DLA NICH ŚWIECI SŁOŃCE

Uściski, pocałunki, czasem łzy... I tak jest zawsze – obojętnie czy jadą na Cypr, do Tunezji, USA czy do Białego Dunajca. Bo dla sierot po policjantach, ale także ich mam, każdy wyjazd to olbrzymie przeżycie.

14-letnia Karolina i 12-letnia Klaudia pierwszy raz były za granicą.

– Są takie szczęśliwe – mówi mama Joanna Nowak. – To w ogóle ich pierwszy wyjazd od śmierci męża...

13-letni Piotr Maksymiuk też dzięki fundacji pojechał za granicę, na Węgry. W ogóle niewiele do tej pory zwiedził. Gdy zmarł tata, miał zaledwie dwa lata, był najmłodszy z piętki rodzeństwa.

– Nie było i nie jest łatwo – mówi Irena Maksymiuk. – Ale trzeba żyć. Jak nie starcza pieniędzy, idę do ogrodnika zrywać owoce... Gdy przyszła wiadomość z fundacji, nie mogłam uwierzyć, że są jeszcze na świecie ludzie, którzy

myślą o innych. Po raz pierwszy spotkałam się z taką życzliwością. Chwile radości są możliwe dzięki ludziom dobrej woli skupionym w Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Dzięki współpracy z Fundacją Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez barier” wiele sierot po funkcjonariuszach zwiedziło kawał świata. Fundacja samodzielnie organizuje różne formy wypoczynku dla swoich podopiecznych. Wyjątkowo atrakcyjny jest program „Lato 2001”.

Na przełomie czerwca i lipca dziesięcioro dzieci (10–12 lat) przebywało na koloniach sportowych w Pogorzeli koło Otwocka.



Prezes Irena Zając, zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło i dyr. gen. Ford Dystrubution Sp. z o.o. Adam Kołodziejczyk

Również dziesięcioosobowa grupa (10–14 lat) była na obozie integracyjno-tanecznym w Złotym Potoku w województwie dolnośląskim.

Pomyślano też o starszych (18–23 lata) sierotach – już 28 lipca osiemnaście osób wyjedzie na dwutygodniowy obóz do Donovaly na Słowacji.

Natomiast na przełomie września i października dziesięć wdów po poległych policjantach spędzi dwa tygodnie w sanatorium MSWiA „Bristol” w Kudowie Zdroju.

Akcja „Lato 2001” będzie kosztowała ponad 38 000 złotych.

Zapewnienie wypoczynku to tylko jedna z form działalności

kich, w szkołach policyjnych, w KGP – zebrano prawie 85 000 złotych!

Na konto fundacji wpływają różne kwoty. Są przekazy na dzień się, dwadzieścia złotych... Ale są i większe sumy. Znaczącą pomoc otrzymuje fundacja z PCK. Na liście sponsorów są też: POLFA, STOEN, LOT, WEDEL.

Ostatnio wielką radość sprawiła firma FORD, która przekazała fundacji pięknego forda transita!

Każda złotówka, jaka wpływa na konto, jest cenna. A przed wydaniem wielokrotnie oglądana. □

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. K. Potocki

Adres fundacji:
Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom
po Poległych Policjantach
02-624 Warszawa
ul. Puławska 148/150
Nr konta: PKO BP VI O/ W-wa 3510201068 123070318





W czerwcu w stolicy Republiki Czeskiej Pradze odbył się IV Międzynarodowy Festiwal Policyjnych Orkiestr i Chórów – FESTPOL 2001. Podczas dwóch dni zaprezentowało się kilka orkiestr i zespołów mundurowych śpiewaków z różnych zakątków Europy. Wystąpiła też Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Stołecznej Policji pod dyktando kapelmistrza podinsp. Jerzego Walendzika, która była przedstawicielką całej polskiej Policji.

Polacy, zaproszeni na odbywający się co dwa lata przegląd, wspaniale wypadli już podczas pierwszych koncertów na Rynku Staromiejskim. Mimo że występowali tego dnia jako ostatni, podbili serca prażan do tego stopnia, że niejedna para puszczała się w tan po zabytkowej kostce brukowej, w rytm zaaranżowanych przez polskich policjantów przebojów Abby czy Beatlesów. Dzieci podrygiwały do taktu przy muzyce Michela Jacksona, a starsi z rozrównieniem słuchali wiązanki utworów Franka Sinatry. Nie obyło się również bez marszów i słynnej Polki „Sedesátky” Karela Vacka. Jedynie Mistrz Hus patrzył spokojnie z wysokości pomnika, u podnóża którego odbywał się koncert, zajęty widocznie innymi sprawami.

Podczas i między występami mieszkańcy stolicy oraz liczni już w tym okresie turyści mogli ponadto podziwiać zaimprovizowaną na masce jednego z radiowozów wystawę czapek i insygniów resortowych



Kasety i płyty szantowego chóru policji wodnej z Niemiec cieszyły się wielkim zainteresowaniem.

oraz wyposażenie czeskiej policji. Obok pałek, kajdanek i kasków można było z bliska obejrzeć policyjne motocykle, a nawet specjalistyczne wyposażenie policji wodnej. W kościele św. Mikołaja przy rynku



Moment wypakowywania instrumentów przed kościołem św. Mikołaja

POLICYJNE MUZYKOWANIE

odbywały się recitale policyjnych chórów.

Występ na Rynku Starego Miasta był tylko preludium do koncertu promenadowego, jaki odbył się następnego dnia w Ogrodach Królewskich u stóp Zamku Praskiego. Prym wiodła, i na nic zdadzą się w tym miejscu narodowe senty-

menty, orkiestra gospodarzy – Hudba Hradní straže a Policie České republiky. Ogromna zawodowa orkiestra straży zamkowej (tej, która pilnuje prezydenta na Hradczanach i w nieco dziwnych, błękitnawych mundurach pełni wartę przed wejściem do zamku) i policji ČR dała monumentalny pokaz



W orkiestrze szwedzkiej uwagę wszystkich przyciągały powabne flectistki

Musztra paradna przed siedzibą prezydenta na Hradzie



Furorę zrobił włoski chór policji miejskiej

swoich możliwości, wykonując dzieła m.in. Musorgskiego, Czajkowskiego i rodzimych kompozytorów. Porównania na nic się zdadzą. Czeska orkiestra jest o ponad połowę większa od polskiej. Ma trzech dyrygentów: płk. Miroslava Hanzala, pplk. Libora Kramáška i kpt. Václava Blahunka i, co ciekawe, dwoje solistów Ivanę Brožovą i Ivana Trnkę, którzy śpiewają, gdy zespół wykonuje znane tutejsze przeboje. O klasie instrumentów szkoda nawet

wspominać. Nie ma się więc czemu dziwić, że czeskie kierownictwo policji patronowało całej imprezie, a jego przedstawiciele osobiście uczestniczyli w rozpoczęciu i zakończeniu festiwalu. W końcu nie mają się czego wstydzić.

Polska orkiestra niedostatki materii nadrabiała zaangażowaniem i podobnie jak dzień wcześniej także i tu porwała bardziej przecież wysublimowaną publiczność. Gorące oklaski zebrał też Coro Politia





Polska orkiestra na średniowiecznym Moście Karola. W tle Katedra św. Wita na Zamku Praskim



Na całej trasie defilady jej uczestnicy byli atrakcją dla mieszkańców Pragi

Municipale z Trento – męski chór policji miejskiej z Włoch oraz Stockholmpolisens Musikkår – szwedzka orkiestra policyjna ze Sztokholmu, w której uwagę wszystkich panów ściągały powabne flecistki. Na zakończenie koncertu wszyscy muzycyści wspólnie wykonali utwór Kmocha „Muzyki, muzyki”. Bariery językowe przestały istnieć. Liczyła się tylko muzyka.

Po występie w zaciszu zamkowych ogrodów uczestników FESTPOLU czekał jeszcze przemarsz przez miasto. W warkocie werbli cała kolumna, poprowadzona przez funkcjonariuszy policji konnej, ruszyła przez średniowieczny Most Karola. Dodatkową atrakcją był udział w defiladzie zespołów tanecznych. Co kilka minut inna orkiestra nadawała ton pochodo- wi. Turyści rozstępowali się na boki i w osłupieniu patrzyli na tak liczną rzeszę grających gliniarzy. Gdy zdziwienie mijało, rozlegały się oklaski i okrzyki



zachęty – każda nacja zagrze- wała swoich policjantów. Nie zabrakło również Polaków, którzy nie mogli z początku uwie-

Przemarsz przez Pragę poprzedzany był przez funkcjonariuszy policji konnej – na pierwszym planie podinsp. Jerzy Walendzik, kapelmistrz warszawskiej orkiestry

Nasi policjanci wypadli tak świetnie...

...że „nie tylko polscy turyści chcieli robić sobie z nimi zdjęcia”





Połączone siły orkiestr podczas sobotniego koncertu w ogrodach zamkowych

Orkiestry i chóry poprzedzały taneczne zespoły młodzieżowe i ...przedszkolne

rzyć, że na własne oczy widzą i na własne uszy słyszą, jak grają warszawscy policjanci. Nie ważne okazały się uprzedzenia regionalne. Każdy chciał zrobić sobie zdjęcie z „naszymi chłopakami”. Orkiestra Reprezentacyjna KSP dla wizerunku pol-

Jak w Czechach przystało, po koncercie przyszedł czas na zasłużony relaks



skiej Policji zrobiła podczas tych dwóch dni występów więcej niż niejedna oficjalna delegacja. Prawdziwy aplauz zebrała zaś po dojściu defilady na Rynek Staromiejski, gdzie jako jedyny zespół zaprezentowała musztrę paradną. Wtedy już nie tylko polscy turyści robili sobie zdjęcia z członkami orkiestry.

Zakończenie imprezy przygotowano na wieczór tego same-

go dnia w reprezentacyjnym Muzeum Narodowym przy placu Wacława. Uroczysty poczęstunek, podziękowania ze strony kierownictwa czeskiej policji i wręczenie pamiątkowych pucharów dopełniły podniosłość chwili.

Do zobaczenia za dwa lata w Złotej Pradze na V FEST-POLU. □

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor